

STANISŁAW MARCZAK

ur. 1916; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Kurów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, rodzeństwo

Najbliższa rodzina

Ojciec był rolnikiem, miał chyba niecałe siedem hektarów ziemi i na tej ziemi pracował sam. Był koń, bo przed wojną nie było tych traktorów i innych rzeczy, tylko koń. Grunt ten był pod Markuszowem, między Kurowem i Markuszowem tak, tam, kiedy była przed wojną parcelowana Niwa Dworska i to się mówiło „na Niwie” ten grunt był. Ojciec wtedy miał, był niedługo po małżeństwie z mamą, więc wtedy ojciec dostał tam swój spadek gdzieś, bo on pochodził ze wsi, z Bronisławki, i kupili ten właśnie na Niwie, tam było sześć hektarów czy pięć, no nie wiem, w każdym razie nie całe sześć, siedem, bo potem dokupili jeszcze kawałek gruntu, tak że koło siedmiu hektarów mieli. To było, ojciec nic innego rzemiosła nie uprawiał tylko całą zimę potem młócił to zboże co było złożone w stodole, dwie krowy zawsze chowali, koń był i z tego żyli. Potem bracia, ponieważ bracia się bardzo dobrze bawili, a szczególnie najstarszy brat, więc on pomagał i temu drugiemu, który studiował na politechnice, no i potem jeszcze trzeci brat był też starszy ode mnie, który uczył się w szkole budowlanej w Lublinie, to ona wtedy powstała, parę lat dopiero była, więc on tam do tej szkoły poszedł, ale niestety nie skończył, a potem, ponieważ idąc do szkoły, to przed tym był kuśnierzem, zanim poszedł do tej szkoły, był wyzwolony na czeladnika, tak się nazywało wtedy, czeladnik był, czyli mógł już zakładać swój warsztat nawet, no ale on poszedł do tej szkoły, szkoły nie skończył, bo został powołany do wojska, służył właśnie w kawalerii w Równem na Wołyniu, w dwudziestym pierwszym pułku ułanów.

Miałem trzech najstarszych braci ode mnie, jeszcze był jeden, który zmarł mając dziewięć lat. Najstarszy był Feliks, młodszy od niego ten, co był na politechnice – Józef, ten trzeci, o którym mówię, że był kuśnierzem, potem w tej budowlanej szkole, no i to on – Jan, zginął w trzydziestym dziewiątym roku. Potem był jeszcze Aleksander, który umarł, jako dziecko, prawda, potem ja byłem, potem była siostra jeszcze jedna, Maria, jedyną siostrę żeśmy mieli, i po siostrze jeszcze był jeden brat. Najmłodszy brat miał imię Franciszek, on skończył uniwersytet lubelski, geografię, i

potem nauczycielem był w Kurowie początkowo, potem w Garbowie.

Ojciec był Stanisław tak jak ja, a mama Helena. Matka to z Kurowa pochodziła, z domu nazywała się Bolesławska, a ojciec to przyjechał, ale skąd to nie wiem, bo oni osiedlili się, kupili jakieś, to były majątki chyba, właścicieli jakichś dużych, duże majątki, ale to było zalesione wszystko. Więc jak ta babcia, ojca matka, ja pamiętam ją jeszcze żyła, bo ona w okupacji jeszcze żyła, czyli w okupację umarła, to ona opowiadała, że jak tam przyjechali, bo ojciec to nie opowiadał nigdy, trudno było z ojcem, nie lubił wspominać. A babcia to opowiadała, że jak oni przyjechali tam, to wycinali ten las i palili, bo nie było co z tym drzewem robić, mówi, więc to na sterty i palili i to się paliło całe dnie, całe tygodnie się to paliło. I potem z tego mieli te grunty orne, ale to było po lasach i tam to bardzo źle się to rodziło, to była wieś Bronisławka, nie wiem, dlaczego tak się nazywała.

Data i miejsce nagrania	2005-09-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"